Nr. 43. Kraków, dnia 26 Października 1872 r. Rok XI.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI w Krakowie Mały Rynek, nr. 431.

Rękopisma zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia ze strony autora.

PRZEGLĄD LEKARSKI

wydawany

ze współudziałem Profesorów Uniwersytetu krakowskiego

tudzież Lekarzy szpitalnych i praktycznych

przez

Prof. Janikowskiego i Drów Grabowskiego i Lutostańskiego.

Wychodzi co Sobotę w objętości arkusza, z dodatkiem półarkuszowym co dwa tygodnie.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowéj uwzględnia się je tylko w ciągu tygodnia.

Cena „Przeglądu lekarskiego" z dodatkiem Dwutygodnikiem higieny publicznéj wynosi w Krakowie rocznie zł. 8 c. — w. a. półrocznie „ 4 „ — „ „ kwartalnie „ 2 „ — „ „

Cena w państwie Austryackiém z przesyłką pocztową rocznie . . złr. 8 ct. 60 w. a. półrocznie . „ 4 „ 30 „ „ kwartalnie . „ 2 „ 30 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Administracyi, tudzież Ajencye: A. Piątkowskiego we Lwowie, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego w Wiedniu, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 cnt. oprócz 30 cnt. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 cnt.

O leczeniu zapalenia płuc ostrego pierwotnego.

Napisał Dr **Teofil Kaczorowski**, lekarz naczelny szpitala Sióstr Miłosierdzia i lazaretu miejskiego w Poznaniu.

(Rzecz przedstawiona na tegorocznym Zjeździe naturalistów i lekarzy niemieckich w Lipsku).

Po wszystkie czasy przebija się w Medycynie praktycznéj dążność do tego, aby terapią zastosować każdym razem do panujących poglądów na powstawanie i istotę pojedynczych spraw chorobowych.

W nowszych czasach zwrócono w szczególności uwagę na pasorzyty zwierzęce i roślinne organizmów tak roślinnych, jak zwierzęcych, upatrując w tamtych swoiste przyczyny rozmaitych chorób.

Pomimo zarzutów, które w tym względzie z rozmaitych stron czyniono, niepodobna nieprzyznać, iż takie pojmowanie rzeczy rozjaśniłoby żywém światłem istotę dotychczas zagadkową wielu naszych chorób, gdyby się okazało, że takowe są tylko walką między nieprzyjaźnemi sobie ustrojami, walką o byt, w któréj ustrój słabszy wcześniéj lub późniéj ulega.

Ktokolwiek choć raz śledził dokładnie obraz chorobowy ciężkiego zakażenia włośniowego *(trichiniasis)*, ten gruby wzór choroby ostréj z wybitnym przebiegiem, zależącéj niewątpliwie od pasorzytów, temu mimowoli nasuwa się myśl, ażeby we wszystkich chorobach ostrych, w których wiadomo, że nie działał żaden bodziec szkodliwy mechaniczny albo chemiczny, szukać bodźca żywotnego, tj. działania pasorzyta, który w chwili zwolnienia choroby kończy swój żywot i uwalnia organizm, na którym bujał, podczas gdy zaburzenia w tkankach, przez niego wywołane, jeszcze jakiś czas istnieją.

Z każdym dniem niemal mnożą się te prace o pasorzytnych grzybkach wywołujących choroby, uskuteczniane przez takich badaczy, jak Hallier, Muggenburg, Karsten, Klotsch, Letzerich, Hüter, Oertel, Neumann, Weissflog, Béchamps, Chauveau, Lemaire, Balestra, Barbaglia, Garovaglio i t. d.

Ponieważ owe drobniuchne ustroje, jak wiadomo, niemal wszędzie się znajdują; przeto niema jeszcze na to dosyć ścisłego dowodu, czy grzybki i ich zarodniki napotykane w tkankach lub wydzielinach chorobowych są przymieszkami przypadkowemi, czy bodźcami istotnie chorobę wywołującemi. Z tego powodu, pomijając całkiem dotychczasowe badania mikroskopowe w téj dziedzinie robione, poprzestanę tymczasem tylko na tém, że przytoczę pewne spostrzeżenia kliniczne, i terapeutyczne, które zdają się za tém przemawiać, iż choroby t. zw. zapalne powstają w skutek pasorzytów roślinnych.

Już ta okoliczność, że rodzaje powietrza tak różne od siebie, jak powietrze górskie i morskie, dają niemal równe bezpieczeństwo od pewnych chorób płucowych, nieda się snadnie inaczéj wytłomaczyć, jak tylko, że oba te rodzaje powietrza są zdrowe z powodu małego przymięszania cząstek organicznych.

Odpowiednio temu, występowanie epidemiczne chorób płucnych dałoby się w najprostszy sposób objaśnić nagromadzeniem w powietrzu przymieszek organicznych, albo poprostu pewnych rodzajów grzybków.

W saméj rzeczy uważamy, że nietylko grypa *(Catarhus epidemicus)*, ale też i zapalenie płuc i opłucnéj w pewnych porach występuje epidemicznie.

Szkodliwości, które zazwyczaj przytaczają jako powody tych chorób, mianowicie zaziębienia, wytężenia niezmierne, wyniszczenie i t. d., bywają jak się zdaje, tylko przyczyną okolicznościową, usposabiającą pęcherzyki płucne zamożne w naczynia krwionośne, albo opłucną bogatą w naczynia chłonicze do obfitszego przyjmowania z powietrza zarodników w niém zawieszonych, i do bujniejszego ich rozwoju w zastoinach soku odżywczego.

W lazarecie miejskim w Poznaniu, do którego przyjmowane są niemal tylko osoby należące do proletaryatu, najgorzéj odżywiane, częstokroć miałem sposobność przekonać się, że zapalenia płuc i opłucnéj w pewnych czasach pojawiają się gromadnie, lubo szkodliwości powyżéj wymienione niemal bez przerwy działają na uboższą klasę ludności.

Tłomaczenie powstawania chorób płucowych zapalnych przez przyjmowanie cząsteczek stałych, unoszących się w powietrzu, znajduje daléj poparcie w tém spostrzeżeniu, że w początku cierpienia występuje zwykle mniéj lub więcéj rozległe zapalenie błony śluzowéj gardła, które z tamtąd rozszerza się do dróg oddechowych głębiéj położonych, postępując tym sposobem stopniowo po błonach śluzowych różnych organów stanowiących kanał, którym przechodzi powietrze wetchnięte. To samo zapalenie gardła napotykamy też w początku innych chorób zakaźnych, jakoto zimnicy, różnych postaci duru, gośćca stawowego ostrego, najwybitniéj zaś w początku wysypek ostrych, w których drobne brodawki (*granulationes*) i zaczerwienienia mniéj lub więcéj ograniczone podniebienia miękkiego, wskazują niejako zasłonę, na którą napotykają po raz pierwszy bodźce chorobowe porwane z powietrzem wdychaném.

Nigdy nie brak zapalenia gardła w okresie zwiastunowym zapalenia płuc u małych dzieci, u których

sprawa chorobowa zwykle powolniéj spuszcza się stamtąd przez oskrzela do pęcherzyków płucnych.

I z téj okoliczności że zapalenia płuc pojawiają się przeważnie w dolnym płacie płuca prawego, daje się wyprowadzić wniosek, że bodziec złożony z cząsteczek stałych wdychany tam zostaje w obfitszéj ilości przez krótszy i szerszy oskrzel prawy.

Przypuściwszy, że powyższe zapatrywanie się jest słuszne, mielibyśmy w leczeniu chorób płucnych zapalnych następujące wskazania:

1) usunąć albo zniszczyć grzybki chorobo-twórcze;

2) złagodzić miejscowe podrażnienie;

3) przytłumić wywołane zjawiska zwrotne (odruchy; wreszcie

4) podtrzymywać siły organizmu, a w szczególności podniecać czynność serca i układu nerwowego środkami pobudzającemi i podawaniem pokarmów łatwo dających się przyswoić.

Pierwszemu z tych wskazań trudno uczynić zadość w chorobach płucnych; albowiem w chwili, gdy choroba już wyraźnie występuje, bodźce chorobowe już głębiéj wniknęły w tkankę. Chyba tylko w okresie wstępnego przekrwienia (engouement) albo u dzieci w okresie przejścia od zapalenia oskrzeli do zapalenia płuc, objawiającym się przez oddech urywany, stękający i przez znaczne podwyższenie ciepłoty, możnaby się spodziewać jakiegoś skutku z silnych wymiotów. W tym celu atoli winnik antymonowy (*Tartarus stibiatus*) mniéj byłby stosownym niż inne środki wymiotne; albowiem równoczesne działanie jego mocno przeczyszczające, musi zmniejszać odporność organizmu tak niezbędną w następnych okresach choroby.

Gdy już wypocina powstała, uważam w zapaleniu płuc środki wymiotne za szkodliwe; albowiem, pominąwszy już tę okoliczność, że powiększają upadek sił, działanie ich wymiotne często zawodzi, a chociażby nawet nastąpiło, to wynikający ztąd skutek wykrztuśny jest tylko przemijającym i daleko dosadniéj daje się osiągnąć środkami pobudzającemi.

Raz tylko mi się zdarzyło u człowieka rozumnego, który już sześć razy przebył zapalenie płuc, gdy po wielkiém wysileniu po raz siódmy doznawał dobrze mu znanych zwiastunów tegoż, to jest duszności i kłócia w piersiach, że obfitemi wymiotami po zadaniu ipekakuany zdołałem usunąć poczynający się nawał w płucach (*engouement*), o którym świadczył szmer oddechowy znacznie osłabiony w płucu chorém.

Jeżeli choroba, jak to najczęściéj bywa, już doszła do wypociny, natenczas pierwszém zadaniem lekarza będzie złagodzić podrażnienie wywołane bodźcami chorobowemi, a zatém przedewszystkiém ból. Szukając na wszystkie strony środków, które mają powstrzymywać sprawę zapalną albo na co w ostatnich czasach szczególny kładziono przycisk, uśmierzać towarzyszące zjawiska gorączkowe, spuszczono zbytecznie z uwagi ból połączony z zapaleniem płuc, który nawet niektórzy autorowie uważają za nieznaczny. A jednakże tylko sam ból nadaje choremu na zapalenie płuc ów wyraz pełen trwogi i męczarni.

Jeśli sobie przypomnimy, jak dalece różny obraz przedstawia chory na zapalenie płuc, mający obłęd opilczy lub chorobę umysłową, u którego brak jest objawów bolu, kaszlu, wykszuszania, oddechu powierzchownego brzusznego i sinicy, a tylko badanie fizyczne wykazuje chorobę zasłoniętą właściwym stanem pobudzenia mózgu; to niepodobna nieprzyznać, że wspomnione przypady w znacznéj części uważać należy za następstwa zaburzeń czucia choréj tkanki płucnéj, dostających się do świadomości. Gdy zaś ośrodki czuciowe są nie nadwerężone, natenczas ból musi być powodem wszystkich tych dolegliwości. Jeżeli przeto chory mniéj się na takowe skarży, to się to da stąd wytłumaczyć, że instynktowo wybiera położenie najwygodniejsze i, ograniczając ruchy narzędzi podrażnionych, niejako unieruchomia klatkę piersiową; tak, że tylko ruchy dowolne albo od kaszlu zależne ból wywołują.

Z tego biernego zachowania się narządu oddechowego wynika dla ustroju szkoda dwojaka. Albowiem nie tylko w częściach płuc chorych, lecz i w zdrowych, w skutek wdychania niezupełnego powstaje zastoina krwi w płucach i w prawéj połowie serca, a w skutek niedostatecznego utleniania krwi, sinica i ostatecznie porażanie serca. (Dok. nast.)

Zkąd Długosz czerpał wiadomości o „czarnéj zarazie" r. 1348 i 1360?

Fragment dziejowo-lekarski.

Podał Dr J. Zielewicz, w Wągrowcu (w W. Ks. Pozn.)

(Rzecz czytana na I. zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie).

Że Polska od niepamiętnych czasów nawiedzaną być musiała różnego rodzaju nieznanemi nam podziś

Lekarze gminni.

PROJEKT.

Skreślił Dr Gustaw Doliński z Warszawy.

Szanowni czytelnicy! Może spojrzawszy na tytuł artykułu niniejszego, wzruszycie ramionami; może, przeczytawszy do końca, powiecie: szkoda atramentu i pióra. Zapewne, boć każdy projekt myśl każda, musi się koniecznie odleżeć, musi przejść liczne dyssertacye i krytyki, przed wejściem w wykonanie, w życie. Lat temu kilka w „Przeglądzie Tygodniowym" po raz pierwszy podniosłem kwestyą lekarzy i aptek gminnych. Słyszałem, że kilku kolegom, którzy słowa moje czytali, podobała się myśl owa, że nawet obiecywano wystąpić z obszerniejszą rozprawką w tym przedmiocie, jednak dobre chęci.... chęciami tylko zostały. Czekałem naprózno poparcia i dziś ponownie zdecydowałem się jeszcze raz rzecz tę sądowi ogółu przedstawić.

Nauka medycyny dwa ma niejako zadania, dwa cele. Na drodze badań na polu doświadczenia wnika ona w tajniki organizmu istót żyjących, stara się je rozświetlić, wytłumaczyć, przed nią stoi wielki problemat, owa zagadka Sfinxa starożytnego a tą zagadką kwestya życia i śmierci. Opierając się na zdobyczach nauk przyrodzonych, rozpatrując prawa rządzące odwiecznym ruchem wszechświata, porównywa je z warunkami ludzkiego bytu i dochodzi do przekonania, że organizm ludzki to kunsztowny przyrząd ułożony z przeróżnych składników; że nic w nim nie masz takiego, coby się w otaczającéj go naturze nie znajdowało; że zjawiska, jakie on przedstawia, tym samym ulegają prawom i warunkom, co fenomena wszechbytu.

Chorągiew postępu rozwinięta od lat niedawnych kołysze się przed licznemi szeregami pracowników. Światło prawdy przenika w zakątki skryte i nauka nasza kroczy naprzód dwulicową twarzą Janusa, spoglądając w przyszłość i przeszłość..... Niech idzie daléj!

dzień epidemiami świadczą o tém mityczne postacie bogów, jako, Trzybek, Zaraza, Pomorek. Nazwiska same tych bóstw wskazują, że słowiańscy przodkowie nasi przypisywali im władzę nad zaraźliwemi chorobami. Czyby zaś przez trzy powyższe nazwy jedno rozumiano bóstwo, o tém nasi kronikarze i historycy żadnéj nie czynią wzmianki. Wspomina też Naruszewicz (T. II. str. 44. Wyd. Bobr.) o czci oddawanéj bogini Dziewannie w téj intencyi, jakoby wieś lub miasto uświęcone jéj posągiem miało być wolne od pomoru.

Tyle co do mitycznych podań czasów przedhistorycznych. Jak atoli szczupłym jest zapas wiadomości o owéj epoce dziejów naszych w ogóle, tak w przedmiocie pomorów w późniejszych czasach tak często Polskę nawiedzających żadnych nam historya nie pozostawiła śladów. Późniéj atoli, mianowicie od końca Xgo a początku XI w. prawie na każdéj karcie dziejów Polski spotykamy smutne świadectwa nieszczęść, zlewających się na kraj niepowstrzymanym prądem chorób epidemicznych. I tak od końca Xgo do końca XIII w. wytrzymała Polska dwadzieścia i pięć morów, w przecięciu więc wypada na 12 lat jeden. Stosunek ten rośnie w w. XIV i tu już na 6 lat jedna klęska. W w. XV liczymy 23 epidemie, więc co 4 lata jedna. Wiek XVI ma ich 36.

Przyznać należy, że obliczenie powyższe pod pewnym względem nie zupełnie jest ściśle, i przerażający obraz jaki sobie mimowoli uczynić trzeba na wspomnienie tylu klęsk morowém powietrzem zrządzonych, straci na swéj jaskrawości, gdy dodamy, że opierając się na podaniach kronikarzy, nie zaś lekarzy, przyjąć trzeba, iż nie wszystko co wówczas zarazą zwano było epidemią w tego słowa znaczeniu: łatwo bowiem choroby zwyczajne, a w niektórych Polski okolicach skutkiem niekorzystnych stosunków topograficznych zjadliwie występujące, za zarazę uważane były. Przypuszczenie to tém łatwiéj da się usprawiedliwić, ile że o istocie chorób epidemicznych aż do końca XIII w. mało lub zgoła nic nie wiemy. Dopiero wiek XIV. rzuca obfite światło w ten pomrok dziejowo-lekarski, ową straszną klęską, która zdziesiątkowała Europę: jestto „czarna zaraza," w dziejach wszystkich narodów krwawemi zapisana głoskami," a Polskę zamieniająca w wielki cmentarz.

Ówcześni pisarze nazywają ją wyrazami, jakich używano do oznaczania każdéj wielkiéj epidemii: *pestis pestilentia, mortalitas, epidemia.* We Francyi najprzód spotykamy się z nazwą „czarna zaraza" *(peste noire)*, a u Corina choroba ta pomiędzy innemi nosi nazwę *„mors nigra"*. Pod temi też nazwiskami znana jest naszym kronikarzom, a pisarze po polsku piszący zowią ją przymorkiem, morem, czarną zarazą, czarną śmiercią, morowem powietrzem lub w ogóle powietrzem.

Zniszczenia przez czarną śmierć wyrządzone są bezprzykładne w dziejach epidemij: niektóre okolice straciły trzecią część, połowę, a nawet i więcéj swojéj ludności. Pominąwszy inne części świata, gdzie ówczesna statystyka śmiertelności wykazuje liczby prawie niedouwierzenia, z krajów europejskich „czarna zaraza" najbardziéj srożyła się we Włoszech, które połowę swéj ludności stracić miały, w Padwie saméj wymarło dwie trzecie mieszkańców, Hiszpania zamieniła się w pustynią, kościoły sterczały ruiną, bo nikt się o nie nie troszczył. Podobny obraz przedstawia Francya, w niektórych miejscach zaledwie dziesiąta część zostaje przy życiu, mniejsze osady całkiem wymierają. W strasznym obrazie malują Avignon, na groby zabrakło już ziemi, a mnogie ofiary śmierci pochłania Rodan, ręką ówczesnego papieża (Klemensa VI) na ten cel uroczyście poświęcony.

Niepowstrzymanemu prądowi téj strasznéj w dziejach świata zarazy wszystkie drogi do Polski stały otworem. Wojny krzyżackie, napady Tatarów i Turków, wreszcie handel z całą Europą: oto okoliczności które i w tym razie nie mogły utrzymać na uboczu ówczesnéj Polski, żwawo tętniącéj objawemi wszechstronnego życia.

Szczupły atoli jest zapis wiadomości dotyczących tego przedmiotu, nie wiadomo nawet z pewnością, w którym roku czarna zaraza do nas zawitała. Gąsiorowski idąc za Długoszem przyjmuje rok 1348, Lernet za Bielskim r. 1349. Odtąd zaraza panowała u nas nieprzerwanie z mniejszą stosunkowo śmiertelnością, aż wreszcie w r. 1360 tak zjadliwie wystąpiła, iż sam Kraków według Bielskiego i Długosza stracił 20 tysięcy mieszkańców, profesorowie wraz z uczniami akademii wynieśli się z miasta, a kraj pustynią stanął, bo połowa ludności padła ofiarą zarazy, reszta zaś ze strachu opuszczając miasta i wsie po lasach i pustkowiach szukała schronienia... (D. c. n.)

PRZYPADEK SĄDOWO-LEKARSKI w AUSTRALII.

Sprawa o błędne leczenie złamania szyjki kości udowéj.

* Dzienniki australskie bardzo poruszyła sprawa, która przed niedawnym czasem była rozsądzoną w Mel-

---

Aleć prócz owego szczytnego celu, medycyna posiada drugie równie ważne, równie wielkie powołanie. Jéj zadaniem jest utrzymywanie zdrowia społecznego. Zdrowia, owego skarbu, który człowiek tak często zbyt mało ceni, aż go utraci. Ludzkość skwapliwie chwyta każden nowy wynalazek, ludzkość jużto w spokojnym, jużto w krwawym swych dziejów pochodzie mózg wysusza nad nowym rodzajem zysku, nad ulepszeniem śmierć niosących pocisków; ale o utrzymaniu tego co jéj najbliżéj dotyczy, o zdrowiu swojem, ludzkość nie myśli, lub bardzo mało.

„Od tego są lekarze, aby o tém pamiętali" tak mówi głos powszechny. Byłoby to zdanie zupełnie prawdziwém!, gdyby lekarze w swem ręku posiadali środki do wykonania celów swoich. Wiadomo jest, iż najlepsza rada nic nie warta, jeśli jéj w czyn wprowadzić nie można; są jednak rzeczy, któreby dały się przeprowadzić przy dobrych chęciach i wytrwałości. Do ich szeregu śmiem zaliczyć kwestyą lekarzy gminnych. Cała prawie ludność wiejska, tak olbrzymią cyfrę w naszym kraju stanowiąca, do dziś dnia nie ma lekarskiéj pomocy. Boć niepodobna nazwać lekarzami tych ludzi, co niby pijawki krwi chciwe, snują się z puszczadłem i baniecznikiem po uliczkach małych miasteczek, po wioskowych zagrodach, po odludnych majdanach śród lasów. Przemysł szklanéj bańki, lewarka i lancetu — to sroga ironia nauki naszéj! Kto miał sposobność przypatrzyć się licznym nadużyciom owych lekodziejów; kto bliżéj poznał przesądy naszego ludu, których, mówiąc nawiasem, nawet najoświeceńszym nie brakuje; kto nareszcie widział grasującą epidemią cholery, duru, ospy, odry, płonicy i tak daléj, ten czuje straszną niesprawiedliwość, jaką nieszczęśliwemu wieśniakowi wadliwy ustrój społeczeństwa wyrządza.

Silny organizm dziecka wsi, co nie zna zapowietrzonych zaułków miasta, co śród świeżego powietrza, przy pługu, siekierze i cepie wychowywa się żyje i umiera,

bourne. Panna Turner mająca (według niezgodnych podań) lat 50 do 70 wieku, przewróconą była na ulicy przez psa w dniu 11. Października 1870. Wezwała chirurga Van Hemerta, który po dokładném zbadaniu odnogi dolnéj obolałéj, nie znalazłszy ani skrócenia, ani wykręcenia, ani chrzęstu, oświadczył, że niema złamania. Stłuczenie kolana leczył starannie, przyczém chora miała się doskonale; gdy w tém dnia 15 Listopada oświadczyła swemu chirurgowi, że poprzedniéj nocy, przewracając się w łóżku, usłyszała i uczuła nagłe trzeszczenie. Zbadawszy chorą, P. Van Hemert znalazł odnogę skróconą i nogę skręconą na zewnątrz, tudzież uczuł wyraźny chrzęst. Zaraz założył leszczotki, lecz w 4 dni potém dostał nagle odprawę od Panny T., która oddała się w opiekę lekarską pana Crooke. Ten lekarz wezwał jeszcze Pana Beaney, poczém obadwaj zbadali chorą w dniu 22 Listopada i założyli leszczotki i opaskę ze skrobi (*amylum*), w któréj chora pozostawała kilka miesięcy(!), i wyzdrowiała z odnogą skróconą i nadwerężoną. Z tego powodu wniosła skargę przeciwko P. Van Hemertowi (który ją leczył bezpłatnie!), a sąd przysięgłych przyznał jéj zwrot kosztów i strat w kwocie 230 f. st. (2300 złr.), ponieważ jéj zarobek tygodniowy wynosił około 1 ft. st. (10 złr.). Odwołanie do sądu wyższego było bez skutku i ostatecznie p. Van Hemert musiał zapłacić summę powyższą i koszta sądowe. Przy rozprawie publicznéj PP. Crooke i Beaney obadwaj zeznali pod przysięgą; że, badając chorą, czuli wyraźnie chrzęszczenie (*crepitus*), i że odnoga była skrócona i skręcona na zewnątrz: to skrócenie przypisywali po części skurczeniu mięśniów, po części zaś zrostom pomiędzy powierzchniami złamania. Zdanie to atoli trudno pogodzić z faktem niewątpliwym, że było chrzęszczenie: albowiem jeżeli był chrzęst, nie mogło być zrostów; a jeżeli były zrosty nie mogło być chrzęstu!

Dzienniki lekarskie australskie jednomyślnie oburzają się na ten wyrok; toż samo uczucie wyrazili jednomyślnie członkowie Towarzystwa lekarskiego miasta Wiktoryi na posiedzeniu nadzwyczajném, na którém zarządzono też składkę, aby zwrócić pokrzywdzonemu koledze karę pieniężną, na którą został skazany.

Co do nas, podzielamy zdanie sprawozdawcy gazety „*The Lancet*“ (z d. 3 Lutego r. b), że według wszelkiego prawdopodobieństwa był to jeden z tych przypadków dobrze znanych, w których złamanie szyjki kości udowéj wewnątrz torebki stawowéj ma miejsce bez rozerwania podatnéj przykostni; a zatém bez zmiany wzajemnego położenia ułamków, dopóki takowe nie nastąpi wskutek jakiego poruszenia odnogi przez chorego albo przez lekarza, poczém nagle powstaje niekształtność, chrzęst i wszystkie inne zwykłe znaki złamania.

Z powyższego przypadku widzimy, że niekoleżeńskie postępowanie lekarzy zdarza się nietylko w Europie, lecz i w Australii. Pociechą dla nas jest w każdym razie, że pod względem urządzeń sądowo-lekarskich wyżéj stoimy od naszych antypodów, albowiem nie ulega wątpliwości, że w Europie nie poprzestanoby, przynajmniéj w tych krajach gdzie jest instytucya lekarzy sądowych, na samém świadectwie lekarzy będących stronami w sprawie.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

CHOROBY DZIECIĘCE.

O zastosowaniu leczniczém wodanu chloralu w chorobach wieku dziecięcego. [1]

Przetłumaczył i streścił Dr **S. Bulikowski.**

Dr Alois Monti, docent paediatryi na Wszechnicy wiedeńskiéj, podaje co następuje:

Od czasu wykrycia przez Liebreicha wodanu chloralu dochodzą nas liczne wiadomości o skutkach leczniczych tego środka w leczeniu osób dorosłych, gdy przeciwnie mało dotąd zajmowano się wykazaniem korzyści wynikających z zastosowania go w praktyce pediatrycznéj. Jeden tylko Dr Bouchut (1869) pisał w tym przedmiocie, i to ogólnikowo. Dlatego nie będzie wcale zbytecznem zestawić spostrzeżenia innych lekarzy wraz z mojemi własnémi, o ile wodan chloralu w leczeniu chorób wieku dziecięcego może być przydatnym.

Pomijając opis sposobu wyrabiania chloralu przypomnę tylko, że przetwór ten rozpuszcza się w wodzie, wyskoku i eterze, a rozczyn wodny oddziaływa obojętnie. Za dolaniem ługu potasowego rozczyn ten powinien się zmącić uwalniając szybko czysty bezbarwny chloroform, gdy przeciwnie rozczyn azotanu srebrowego niepowinien sprawić żadnego zamącenia. Wodan chloralu rozkłada się łatwo, dla tego długo przechowywanym być niepowinien. Aby uniknąć szkodliwych następstw z zanieczyszczenia przetworu rzeczonego innemi istotami wynikających, radzimy by przed użyciem wypróbować go sposobem właśnie wymienionym.

[1]) Jahrb. für Kinderheilkunde.

---

organizm taki długo się opiera szkodliwościom; ale gdy zapadnie, to ciężko. Apteczka dworska, porada proboszcza, owczarza, baby lekarki, są niejako pierwszą ucieczką. Gdy to niepomaga, na nieszczęście chorego zjawia się cyrulik z puszczadłem stawia bańki, pijawki, puszcza krew, daje na wymioty i przeczyszczenie, a chory przeniesiony na prostą ławę dogorywa z tém przekonaniem, że „ratował się jak mógł,“ czyli że przenosi się w świat lepszy obłożony pryszczydłami, gorczycą, jednem słowem „*lege artis.*“ Ale cóż począć? „cyrulik jest znający,“ przy tem weźmie co bądź, nawet korzec kartofli, gęś, kurę lub tym podobne; a doktora, „starszéj głowy“ gdzie szukać, kiedy on gdzieś o trzy albo cztery mile i kto wie czy go zastanie, czy zechce przyjechać?

I umiera ojciec rodziny, zostawiając żonę i często dziatek kilkoro, bez niczyjéj pomocy— bez chleba!

Ależ to poezyjki, powie niejeden; u chłopa rogata dusza, jemu niezaszkodzi, najcięższa rana, najniebezpieczniejsza choroba u niego przechodzi tak lekko, tak łatwo!

Tém silniejszy dowód, że tu właśnie lekarz mógłby z prawdziwie skuteczną przychodzić pomocą. Ależ wieśniak czuje odrazę do lekarstwa, wieśniak ucieka do doktora, on mu nie wierzy, on jego rady nie usłucha. Zresztą od czegóż są szpitale, od czegóż instytucye dobroczynne? tam odwieźć i umieścić chorego należy.— Niech chłop nie pije wódki, nie przejada się kapustą, niech się nie bije po karczmach, a będzie zdrów. Te i tym podobne uwagi usłyszysz między laikami, a często nawet między lekarzami.

Zbadajmy kwestyą z gruntu.

Dla czego wieśniak nie wierzy lekarzowi? Z bardzo prostéj przyczyny. Zwykle wtenczas wzywa on jego porady, kiedy już nic zrobić niepodobna, kiedy ani zamawiania, ani odczyniania uroków, ani postawienie baniek i puszczenie krwi nie pomogło. W zbyt ciężkich zaburzeniach organicznych terapia staje się bezsilną

Wodan chloralu jest lekiem kojącym *(sedativum)*, tak narządu nerwowego ruchowego jak i czuciowego. Bouchut stawia go na czele wszystkich leków wewnętrznych trętwiących. W 60 przypadkach użycia ani razu niemiał niepowodzenia. Zdaniem mojém działanie chloralu równa się działaniu chloroformu z tą jednak różnicą, że chloral działa znacznie wolniéj, ale téż za to działanie jego dłużéj się utrzymuje. W. chloralu wywołuje w ogólności u dzieci te same przypady co u dorosłych. Po zadawce do wieku zastósowanéj spostrzegamy, jako pierwszy objaw działania, lekkie zaczerwienienie policzków. W pół do 1 godziny potem następuje stan podobny do upojenia wyskokiem, po którym z kolei powstaje głęboki sen. W pierwszym okresie upojenia tętno jest nieco przyśpieszném, w dalszym zaś rzecz się ma przeciwnie. Ruchy oddechowe niedoznają żadnéj zmiany, ciepłota zaś ciała nieznacznie spada. Sen bywa głębokim i zupełnie spokojnym. Znieczulenie podczas odurzenia dochodzi do stopnia stojącego w prostym stosunku do wielkości zadawki. Po b. wielkich zadawkach przed odurzeniem występuje rozdrażnienie, podczas którego źrenica się ścieśnia; dopiero po tym okresie następuje silne znieczulenie skóry i głębokie odurzenie. Stan ten przemija, niezostawiając śladu po sobie. W kilku przypadkach wodan chloralu sprawił wymioty, lecz ani razu biegunki. Mocz wkrótce po zadaniu przetworu rzeczonego nieprzedstawia nic nieprawidłowego; dopiero na drugi dzień, jak odkrył Dr Bouchut, mocz rozkłada roztwór Fehlinga. Fakt ten stwierdziłem kilkakrotnie.

Z powyższego wynika, że podobnie jak u dorosłych wodan chloralu może także być używanym u dzieci. Ktoby chciał użyć go jako środka znieczulającego w celach cyruliczych musi użyć wielkiéj zadawki. Wielkość ostatniéj zastósować trzeba do wieku dziecięcia. Dla noworodka wystarcza 1—4 ziarn. By uniknąć przypadów otrucia najpewniejszą jest rzeczą podzielić wymienioną zadawkę; t. j. zacząć od 1—2 ziarn; a jeśliby po $^1/_4$—$^1/_2$ godziny skutek oczekiwany nienastąpił, wtedy dopiero dać drugą połowę zadawki całą, lub jeszcze raz przepołowioną, dopóki nie nastąpi zupełne znieczulenie. U starszych osesków zaczynamy od 2—6 ziarn, u dziatwy od 1—5 lat od 3—10 ziarn, w wieku 5—12 lat od 8—25.

Wartość w. chloralu jako leku znieczulającego (*r. anaestheticum*) w celach cyruliczych jest niewielką. Richardson i Nagel odmówili mu pod tym względem stanowczo wartości. Stwierdzają zdanie to 2 przypadki opisane przez Dra Giraldès'a *(Hôpital des enfants)*. Nie da się przeto zaprzeczyć, że chloroform jako środek znieczulający (przed przystąpieniem do rękoczynu) nie da się wcale zastąpić wodanem chloralu.

Natomiast działanie chloralu jako leku nasennego (*hypnoticum*) jest wyborném. W tym celu podaję go najczęściéj w małych zadawkach; i tak: u noworodków po 1 ziarnie, u sysaków po 2—3, u starszéj dziatwy do 5 roku po 5, a w wieku 5—12 lat po 8—12 ziarn pro dosi. Przepis jest następujący:

Rp. *Hydrat Chlorali* grana sex *Pulv. Gumm. arab.* scrupulum Mfpulv. div. in d. aeq. sex. D. ad chart. cerat. (dla noworodka).

Używanie regularne tego środka np. co 2 lub co 3 godziny jest bez celu, ale najlepiéj jest wymienioną zadawkę podawać w małych odstępach czasu (co 10—15 minut) dopóki pożądany nie nastąpi skutek. Powtórne zadawanie powinno nastąpić dopiero wtedy, gdy zjawiska chorobowe potrzebę ponownego użycia wskazują. Dłuższe używanie chloralu w przeciągu godzin 24 wymaga pewnéj ostrożności: Richardson dowodzi że działalność wodanu chloralu wzrasta zbiorowo *(cumulative)*, równocześnie z powtarzaniem zadawki. Potrzeba przeto oznaczyć *maximum pro die*, którego przekroczyć niewolno, nawet gdyby gwałtowność przypadów powiększenie zadawki nakazywała. To *maximum pro die* dla osesków wynosi 10 ziarn, nieco starszym dzieciom do 5 lat zadawać można 20, a starszéj jeszcze dziatwie 40 ziarn. Co do sposobu użycia wszyscy zgadzają się że najlepiéj jest dawać chloral noworodkom i sysakom rozpuszczony w mleku matki lub mamki. Odłączonym od piersi śmiało podawać go można w roztworze wodnym. Użycie chloralu w enemie ograniczamy do tych przypadków, gdzie zastosowanie go przez usta jest niepodobném. Do enemy bierze się podwójną zadawkę, rozpuszczając ją w filiżance kleiku. (Liebreich). Enemy wywołują zwykle silne uczucie palenia, a działanie ich znacznie późniéj i wolniéj następuje. Użycie w. chloralu w formie wstrzykiwań podskórnych uznaném zostało przez Drów Bouchuta i Libreicha za niebezpieczne z powodu zgorzeli części nakłótych. Sprzeciwiają się temu Dr Verga i Dr Valsuani, twierdząc na podstawie doświadczeń, że jeżeli przetwór jest wyborowym, wtedy działanie rzeczone nadzwyczaj rzadko sprowadza zgorzelinę. Na tym punkcie nie zatrzymuję się dłużéj dla braku własnego doświadczenia. Dodam nakoniec, że wspomnieni Verga i Valsuani używali w. chloralu w postaci maści i czopka stolcowego (*suppositorium*).

---

i chłop może ma słuszność wyrzucając za okno flaszeczki, które prócz niesmaku i odrazy, żadnéj mu ulgi nie przynoszą. Trzeba także wiedzieć, iż jedną z przyczyn zatrważających ciemny umysł, jest także namowa cyrulika, który, niechcąc tracić zysku, o ile może odradza zawezwanie lekarskiéj pomocy.

Niemasz dla wieśniaka bardziéj zatrważającéj wiadomości od téj, że musi być odesłanym do szpitala. Szpital to miejsce, z którego rzadko kto wraca do rodzinnéj chaty, gdzie ucinają ręce, nogi i tak daléj, gdzie męczą okrutnie i nic jeść nie dają. Takie panuje przekonanie między ludem, a w części także ma ono swoją podstawę. Zaniedbana rana, długo nieleczona choroba stawów lub kości, złamania, powikłania i tak daléj oto wypadki, które najczęściéj przybywają z prowincyi do szpitalów. Zwykle amputacya, resekcya lub tym podobne rękoczyny są koniecznemi. Dzięki znakomitym higienicznym warunkom szpitali prowincyonalnych, wypadki takie najczęściéj kończą się śmiercią.... Weźmy inny przykład, chory zapadł na zapalenie płuc, opłucnéj, otrzewnéj, na zapalenie mózgu, dajmy na to. Kładą go na wóz lub sanki i nie zważając na deszcz, mróz lub upał, wiozą do szpitala. Czy taka przejażdżka dobrze robi, nie sądzę; a że zwykle przedsiębraną jest późno, chory albo w parę dni po przybyciu do szpitala umiera, albo odleżawszy długie miesiące wraca niepodobny do siebie. *Dieta stricta* i zarażone zaduchem powietrze dokonało swego, — zawsze jednak wyleczony!

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Namiestnik mianował lekarzami powiatowemi Dra Ign. Janowskiego w Skałacie, Dra H. Senfta w Brzesku, i Dra Stan. Morełowskiego w Nisku.

Wys. Ministerstwo wyzn. i ośw. rozporządzeniem z dnia 20 Września r. b. do L. 10213 potwierdziło Dra Stanisława Pareńskiego jako Docenta Dyagnostyki lekarskiéj w Uniwersytecie krakowskim.

Toż ministerstwo rozporządzeniem z dnia 17 Sierpnia r. b. do L. 9652 odrzuciło wniosek Prof. Janikowskiego o ustanowienie osobnéj katedry Higieny prywatnéj w tutejszym wydziale lekarskim.

Również odrzuciło ministerstwo rozporządzeniem z dnia 20 Sierpnia r. b. do L. 9649 wniosek wydziału lekarskiego dotyczący się możności mianowania asystentów profesorów nauk teoretycznych adjunktami z podwyższoną płacą; natomiast obiecuje, iż asystenci poświęcający się gorliwiéj nauce, po habilitowaniu się na docentów, będą w krótkim czasie mianowani profesorami nadzwyczajnymi płatnymi. (Porówn. Nr. 34 Przegl. lek. z r. b. str. 327.)

Co do wniosku Prof. Stopczańskiego o zaprowadzenie egzaminów z Chemii sądowéj i policyjnéj, wys. Ministerstwo rozporządzeniem z dnia 17 Sierpnia r. b. do L. 9650 oświadczyło, że takowemu uczyni się zadość w ustawie o egzaminach na stopnie urzędowo-lekarskie, tudzież w przejrzanéj Ustawie o egzaminach na stopnie farmaceutyczne. (Porówn. Nr. 35. Przegl. lek. z r. b. str. 336.)

Stopień Doktora Medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał w dniu 22 Października r. b. JP. Stanisław Siedlecki rodem z Zawiści (w Król. Polsk.); stopień zaś Magistra Położnictwa w dniu 12 Października r. b. JP. Dr. Ludwik Wiszniewski, a dnia 23 Października r. b. JP. Dr Henryk Hinze.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

Leczenie zatkań jelitnych przez silne wstrzykiwanie wody.

(W. J.) Wpływ wstrzykiwań wody na zatkania jelit, bywa rozmaitym podług siedliska, trwania i natury zatkania. Silne wstrzykiwania są głównie korzystnemi w zatkaniach wywołanych przez nagromadzenie się kału stwardniałego, lub też w zatkaniach zależnych od cierpień jelit grubych, gdy cierpienie to nie jest zmianą organiczną, przeobrażeniem włókniastém, ścieśnieniem przepuklinowém i t. p. Sfałdowanie się, a głównie skręcenie się zagięcia esowego okrężnicy *(S. romanum)*, pewne przepukliny świeżo powstałe lub ściśnięte, dają się pomyślnie usuwać. W razach zaś gdy się to nieuda, wstrzykiwania dobrze wykonane nieprzedstawiają przynajmniéj żadnego niebezpieczeństwa.

Sposób działania zależy na zastosowaniu wody zimnéj w bardzo znacznéj ilości (kilku kwart) wstrzykiwanéj do odbytu za pomocą obszernego irrygatora; nastrzykiwać należy powolnie i stopniowo, ażeby nierozdrzéć błony jelit.

Woda w tych razach działa mechanicznie przez swą ilość, a niższą ciepłotą swą podnieca kurczliwość jelita; dwa te działania sprowadzają wypróżnienie jelita, co właśnie stwierdzono w przypadku następującym: U kobiety, liczącéj lat 19, dotkniętéj zapaleniem otrzewny i macicy, z przypadami zatkania jelit, uporczywém zatwardzeniem w 20 dni po porodzie prawidłowym, wszystkie środki rozwalniające okazały się bezskutecznemi. Chora już się bardzo źle miała, gdy Dr Isnard uciekł się do zastrzyknięcia wody zimnéj w ilości 5—6 litrów (kwart), wprowadzonym do jelita prądem jednostajnym; znaczna część płynu została zatrzymaną, a wydalenie kału niebawam nastąpiło. *(Marseille médic.)*

* W Melbourne (w Australii) kwitnie jeszcze spirytyzm, a ze wstydem nadmienić trzeba że niektórzy z celniejszych lekarzy w tém mieście w leczeniu zasięgają rady duchów pukających!

Epidemie. Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 15 września do 1go Października br. w Hnilcach wielkich, Hołotkach, Terpiłówce, Zarudeczku, Nowikach, Iwaszkowcach, Worobijówce i Hniliczkach w powiecie zbaraskim; w Suchodole, Tudorowie i Kociubińczykach w powiecie husiatyńskim; w Kołodziejówce, Mołczanówce, Horodnicy, Soroce, Rożyskach i Krzywem w powiecie skałackim; w Wierzbowicach, Popowcach, Zazulińcach, Dawidkowcach, Zalesiu, Białobożnicy i Sosołówce w powiecie czortkowskim; w Dobrowlanach, Holihradach, Zarubińcach, Drohiczówce, Popowcach i Myszkowie w powiecie zaleszczyckim; w Łosznowie, Ostrowczyku, Podhajczykach, Iławczu, Humnisku, Strusowie, Młyniskach, Ruzdwianach i Słobudce strusowskiéj w powiecie trembowelskim; w Pacykowie, Załukwie i Ciężowie w powiecie stanisławowskim; następnie w Michałówce, Zalesiu, Kozaczyźnie, Lanowcach i Cyganach w powiecie borszczowskim; w Kurowcach, Łazowy, Kurnikach, Ostrowie, Chłuboczku wielkim, Horodyszczu, Dyszkowcach, Krasówce, Łuce wielkiéj, Worobijówce, Czernilowie mazowieckim, Ihrowcu, Bajkowcach i Smykowcach w powiecie tarnopolskim; w Klubowcach i Łuce w powiecie tłumackim; w Drohomirce i Wierzbowcach w powiecie bohorodczańskim; w Ożydowie, Brodach i Milnie w powiecie brodzkim; w Debesławcu w powiecie kołomyjskim; w Juskowcach, Manajowie i Białokrynicy w powiecie złoczowskim; w Jazłowcu, Słobudce górnéj, Trybuchowcach i Pielawie w powiecie buczackim; w Rożnowie w powiecie śniatyńskim; w Uniżu w powiecie horodeńskim; w Horkoczu w powiecie podhajeckim; w Przemyślu w powiecie przemyskim; wreszcie w Laszkach w powiecie lwowskim. Wygasła zaś w Jaworcach, Skorykach, Zarubińcach, Pieńkowcach, Medynie, Zbarażu, Szyłach i Kretowcach w powiecie zbaraskim; w Wierzchowcach, Hadyńkowcach i Peremiłówce w powiecie husiatyńskim; w Krasnem, Czerniszówce, Zielonéj, Dorofiówce, Skałacie star. Panosówce, Kałaharówce, Tarnorudzie, Jaszczówce i Stawkach w powiecie skałackim; następnie w Pańszówce i Korzyłowcach w powiecie czortkowskim; w Zaleszczykach w powiecie zaleszczyckiem; w Janowie, Słobódce janowskiej i Krowinie w powiecie trembowelskiem; w Krechowcach i Knihininie w powiecie stanisławowskim; w Olchowcu, Trubczynie, Nowosiołce, Boryszkowcach, Kozaczówce, Turyliru i Tarnawie w powiecie borszczowskiem; w Dubowcach w powiecie tarnopolskim; w Tyśmienicy i Kłubowcach w powiecie tłumackim; w Monasterzanach i Drochomirce w powiecie bochorodczańskiem; w Wertełce i Manastyrku w powiecie brodzkim; w starym Kossowie w powiecie kossowskim; wreszcie w Niegłowicach w powiecie jasielskim.

W wyż wymienionym czasie panowała przeto cholera w 24 powiatach a 224 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 15 m. u. 836 chorych przybyło do dnia 1 bm. 6105 z tych wyzdrowiało 3635, umarło 2176 a 1130 pozostało w leczeniu.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

PAPIER -RIGOLLOT

Musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiéj i w marynarce królewskiéj angielskiéj.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmią doskonałości Papieru Rigollot, który w jednéj chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis jak obok: P. RIGOLLOT

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple; 26; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza, w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p Mikolascha; w Brodach w aptece pana M. Kullaka. (20)

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych.

Dra **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60 000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera.

PIUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżéj wymienionemi specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

W **Krakowie** jedynie w aptece p. Trauczyńskiego i W. Redyka, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie, w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza.

Smoła Guyota

Płyn stężony i mianowany.

Smoła Guyota jest rozczynem stężonym smoły przeznaczonym do natychmiastowego przyrządzenia wody smołowéj podług farmakop. francuzkiéj. Rozczyn ten przyrządzony jest ze smoły dokładnie oczyszczonéj. Przez używanie **Smoły Guyota** unikamy używania tak nieprzyjemnego smoły zwyczajnéj. Smoła owa stanowi lek niezmienny stałego składu.

W NAPOJU. *Łyżeczka od kawy do szklanki wody, lub dwie łyżki stołowe do flaszki wody:*
w katarach oskrzelowych
„ „ **pęcherza moczowego**
„ **katarze nosa**
„ **podrażnieniach piersi**
„ **chorobach gardła.**

W ROZCZYNIE: *Rozczyn czysty lub nieco rozcieńczony.*

DO OBMYWAŃ. *wodą:*
w chorobach skóry
„ **wyprysku (eczema)**
„ **pityriasis skóry pokrytej włosami**
„ **furunkułach**

WSTRZYKIWANIA. *1 część rozczynu na 4 cz. wody (skuteczność swoista)*
w śluzotokach
„ **wyciekach chronicznych**
„ **zapaleniach pochwy macicznéj.**

Ze **smołą Guyota** robiono doświadczenia w głównych szpitalach francuzkich, belgijskich, i hiszpańskich i przekonano się o jej skuteczności.

Skład w Paryżu: Pharmacie Guyot, 61, rue de Seine.

Dostać można w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczyńskiego; we *Lwowie* w aptece P. P. Mikolascha; w *Brodach* w aptece p. Kullaka; w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa.

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 lat pswodzenia jest dowadem jego skuteczności jako:

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym,* na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNV na *przywróeenie obfitości krwi,* przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnéj niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka P. **J.-P. Laroze et C[e]**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,

Z Iodanem Potasu

P[a] J.-P. LAROZE, *ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebez pieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawinonych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.